

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zt. 8 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zt. 3 gr. 50 miesięcznie.

Cieniom poległych bohaterów — stolica odrodzonej Polski.

Jak Warszawa święciła 130-tą rocznicę rzezi Pragi

Warszawa święciła wczoraj 130-letnią rocznicę rzezi Pragi. Mimo dżystej pogody już o około godziny 10-ej rano na placu Zamkowym i okolicy zebrały się tłumy publiczności oraz delegacje instytucyj, związków i zrzeszeń społecznych.

O godzinie 10 i pół rano rozpoczęło się w Katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. kardynała Al. Kakowskiego, w asystencji ks. infułata Lyczkowskiego oraz ks. ks. prałatów: Gautic i Puchalskiego.

Podczas mszy świętej, pienia żałobne wykonał chór katedralny pod batutą p. Kornaszewskiego. Po nabożeństwie okoliczno-

ściowe kazanie wygłosił ks. kanonik Antoni Szlagowski.

W prezbiterjum zgromadzili się przedstawiciele Senatu z p. senatorem Balińskim, Sejmu — z pp. marszałkiem Ratajem oraz wicemarszałkiem — p. Gdykiem, rządu: z ministrem spraw wewnętrznych p. Hübnerem i gen. Majewskim (w zastępstwie gen. Sikorskiego) na czele.

Pozostałe miejsca w prezbiterjum zajęli przedstawiciele prasy, zaś na w. głównej — delegacje stowarzyszeń i cechów ze sztandarami.

O godz. 12-ej z placu Zamkowego ruszył pochód.

Na czele kroczy młodzież

szkolna: szkoła powszechna 7-ia klasowa, gimnazjum im. Władysława IV-go z orkiestrą oraz wieńcami i inne. Dalej delegacje ze sztandarami i wieńcami: Narodowej partji robotniczej, wszystkie związki zawodowe, na leżące do Zjednoczenia zawodowego polskiego, wszystkie oddziały straży ogniowej z orkiestrą, Tow. żegluga polskiej, Związek halerczyków, oddział strzelców, sokoli (VI-te gniazdo), Tow. cyklistów, wioślarze, Koło prażan, wychowankowie bursy, im. J. Piłsudskiego, Tow. przyjaciół Pragi, Narodowa organizacja kobiet, Tow. przyjaciół Grochowa, Związek zakładników i b. jeńców

oraz cechy.

O godz. 1-ej pochód, kierując się Nowym Zjazdem, przez most Kierbedzia, Zygmuntofską i Tarogową, dotarł do kościoła na Kamionku.

Tu zgromadziły się tysięczne tłumy. Naprzeciwko kościoła stanął szwadron I-go pułku szwoleżarów. Na ementarzu, tuż za drewnianym kościółkiem, wokół miejsca, gdzie znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Jasińskiego, utworzono czworobok, ograniczony ze wszystkich stron przez kompanję honorową wojskowej szkoły sanitarnej z orkiestrą 21 p. p. i czoła delegacji. Przy tablicy stanęła z dwóch

stron warta honorowa: szwoleżarowie I-go pułku i harcerze ze sztandarami.

Opośal ustawiono ołtarz polowy, przy którym od wczesnego ranka miejscowy kler odprawiał za spokój dusz poległych podczas rzezi Pragi żałobne msze święte.

J. E. ks. biskup polowy W. P. Gall, odprawił przy śpiewie chóru kościelnego egzekwie, poczem na mównicę wchodzi senator Baliński, który kreśli świetlane sylwetki obrońców Pragi gen. Jasińskiego i tyłu, tyłu bezimiennych szarych bohaterów.

Londyn czy Berlin?

Anglja będzie zmuszona przerwać chwiejną grę.

PARYŻ, 3 (PAT). „Ere Nouvelle“ w artykule, poświęconym polityce zagranicznej Francji, pisze, iż dla Francji nie istnieje kwestja wyboru pomiędzy Londynem i Berlinem, powstaje jednak sprawa nadania Londynowi roli współpracownika, a nie arbitra.

Francja, pisze dalej dziennik, powinna zgrupować przyjazne mocarstwa i związać swe interesy z interesami tych narodów, które w działalności swej zwróciły się ku Francji.

W dniu, w którym powstanie blok kontynentalny, Anglja zrozumie, że w jej interesie leży zaniechanie chwiejnej gry, uprawianej od wieków.

Gen. Sikorski do oficerów polskich w Paryżu

PARYŻ, 3.11. (PAT). — W niedzielę minister Sikorski podejmował śniadaniem oficerów polskich, przechodzących kurs wyższej szkoły wojennej.

Przy deserze zabrał głos gen. Osieński, jako najstarszy wiekiem z pośród obecnych oficerów polskich, i oświadczył, że pragnie

oświetlić i uwydatnić wartość doktryny jednolitości armji, której gen. Sikorski, jako jej szef, jest najlepszym przedstawicielem.

Mówiąc o pracach oficerów polskich, studiujących w Paryżu, gen. Osieński oświadczył w imieniu kolegów, że wszyscy czynią wysiłki, aby najlepiej wykorzy-

stać przeznaczony na studia czas i przyswoić sobie największą sumę wiadomości dla dobra ojczyzny i armji polskiej.

Zwracając się do gen. Osieńskiego, minister Sikorski wznosił kielich na cześć tej armji i jej szlachetnych uczuci.

Jubileusz 35-letni dr. Seweryna Sterlinga.

Uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej.

W sobotę o godzinie 5-ej po południu w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, poświęcona 35-letniej działalności lekarskiej, dr. Seweryna Sterlinga zasłużonego działacza zarówno na niwie społecznej jak i lekarskiej.

Wśród gości widzimy również prof. Michałowicza, podpułk. dr. Manteuffla, dr. Dłuskiego i prof. Vanuleta.

Po przemówieniach przedstawicieli świata lekarskiego wręczono dr. Sewerynowi Sterlingowi dyplom członka honorowego

wszystkich izb lekarskich w Polsce a doktorowie K. Rzętkowski, Trenkner i Mitaelstadt wygłosili referaty o działalności jubilata. Następnie odczytano adres ministerstwa zdrowia, oraz wojewody dr. Garapicha.

Konkurs na pomnik ku czci poległych.

W Słupcy w województwie łódzkim zawiązał się komitet wzniesienia drogą składek publicznych pomnika, poświęconego pamięci poległym w walkach o niepodległość ojczyzny w latach 1914—1920.

Komitet ogłasza konkurs na

pomnik, który ma stanąć przy szkole Powszechnej na placu długości 50 metrów, głębokości 20 mtr., z trzech stron ulica, czwarta fasada szkoły, lub też na rynku. (Kwadratowy o boku 100 mtr. w środku gazon średnicy 30 mtr.).

Projekty do dnia 1-o grudnia 1924 r. pod adresem: Starosta Mech w Słupcy dla Komitetu Budowy Pomnika. Zakwalifikowany przez komitet do budowy projekt staje się własnością komitetu autor zaś otrzymuje 200 złotych.

Żołnierze oddają żołąd na obronę powietrzną.

W czasie Tygodnia lotniczego w skierniewickim 18 pp. wygłoszono w poszczególnych kompanjach odczyty o lotnictwie i znaczeniu obrony powietrznej. W rezultacie — żołnierze zgłosili dobrowolne opodatkowanie się na rzecz LOPP. w wysokości 5 gr. co miesiąc od żołądu szeregowego.

Oprócz tego 18 pp. na czas Tygodnia lotniczego udzielił bezinteresownie orkiestry, a oficerowie — wygłaszali odczyty.

Wszyscy oficerowie zapisali się na członków LOPP.

Z innych pułków nadchodzą takie same wieści. Oto pewien rekrut 2 p. sap. kolejow. złożył cały swój żołąd dekadomy na cele obrony powietrznej.

Jakże wobec tego wygląda ofiarność rojącej się od aut luksusowych i pojazdów ofiara Łodzi w Tydzień lotniczy.

Łódź samochodów i powozów umie tylko płakać krokodylowymi łzami na kryzys.

Zjazd związku organizacyj pracowniczych.

Wczoraj w Warszawie odbył się Zjazd Związku pracowniczych organizacyj zawodowych.

Zjazd ten był dalszym ciągiem onegdajszego ogólnego - krajowego zjazdu pracowników umysłowych tylko znacznie odeń spokojniejszy Onegdajszy bowiem zjazd, zwołany przez Związek pracowniczych organizacyj zawodowych i Zrzeszenie polskich pracowniczych związków zawodowych był tak hulaśliwy i prawie wyłącznie poświęcony sporom obu tych centrali związków pracowniczych, że naprawdę niewiele zdołano przez cały dzień zdziadać.

Przedpołudniowe obrady wczor-

ajszego zjazdu poświęcone były sprawie skonsolidowania wszystkich organizacyj pracowniczych pod jednym centralnym sztandarem. Dotychczas bowiem istnieją na terenie Rzplitej trzy centralne organizacje: Związek pracowniczych organizacyj zawodowych, Zrzeszenie polskich pracowniczych związków zawodowych i Rada generalna klasowych związków pracowniczych na Górnym Śląsku.

Dziś w sprawie tej, uchwała wysłana będzie od Zjazdu delegacji do ministerjum pracy i opieki społecznej.

TANIO! Kupujcie!
NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardyny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanelle, adamaszki, watoline.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzejka 1.

„Nasi najserdeczniejsi“ o celach podróży min. Sikorskiego.

Podróż gen. Sikorskiego, entuzjazm, z jakim spotkał się nasz minister spraw wojskowych we Francji spać nie dają naszym najserdeczniejszym.

„Danziger Neueste Nachrichten“ irytuje się najbardziej.

Kurytarz polski, który jest kamieniem obrazy dla hurrapatrystów wolnego miasta, nie przestaje wywoływać komentarzy, pomawiających Polskę o dążenia... imperjalistyczne.

Tym razem mówi się o kurytarzu, dla zestawienia z reasumpcją sukcesów min. Sikorskiego, ni w pięć ni w dziewięć, zresztą.

„Danziger Neueste Nachrichten“ przyznaje wprawdzie, że przejazd przez kurytarz polski odbywa się bez przeszkód, ale — dodaje — dopiero w ostatnich czasach. Że jednak tak zawsze nie było, przeto stwierdzić należy — według „D. N. Nachrichten“ — że kurytarz polski będzie zawsze płaszczyzną tarcia, nawet przy najlepszej woli obu stron. Kurytarz polski jest więc niebezpiecznym czynnikiem dla pokoju europejskiego i jeżeli Polsce zależy na utrzymaniu tego pokoju, będzie musiała unikać wszystkiego, coby wywołać mogło nieporozumienie polsko-niemieckie.

„D. N. Nachrichten“ ostrzega Polskę przed metodami, których używa wobec niemieckiej mniejszości narodowej, na co Niemcy nie mogą spokojnie patrzeć. W rękach Polski jest więc dobre współzycie z sąsiadami. Wyjątek stanowi oczywiście międzynarodówka komunistyczna, pod której dyktatem moskiewskim ma wybuchnąć rewolucja światowa. Jest wprawdzie zastanawiające, dlaczego Polska zamiast myśleć o rozbrojeniu przygotowuje nowe zbrojenia, choć przyznać trzeba, że nie wrzód można będzie się rozbroić zanim nie zostaną stworzone pewne gwarancje pokojowe. Ale — dodają „nawiasem“ „D. N. Nachrichten“ — kto da gwarancje, że Niemcy będą zostawione w spokoju, skoro musiały się faktycznie rozbroić i pozostać bez wszelkiej możności obrony.

Czy w Warszawie są naprawdę tak przekonani kończy „D. N. Nachrichten“, że układy, które Sikorski przywozi do domu z Paryża, służyć będą wyłącznie bezpieczeństwu Polski? Czy Polska nie została znowu wplątana w sieć paryskiej polityki i intryg, które sprzeciwiają się przedewszystkiem ogłoszonemu przez Skrzyńskiego pragnieniu pokoju?

W tym samym numerze „D. N. Nachrichten“ czytamy również, że Anglia zwróciła baczność uwagę na francusko-polskie plany morskie.

Asumpt do końcowych wywodów dał cytowanemu pismu jeden z ostatnich numerów „Manchester Guardian“, w którym czytamy, że Francja chce z Polski uczynić potęgę morską, aby móc użytkować dla swojej polityki w Wschodniej Europie nietylko polską armię lądową ale i polską flotę. Dlatego przy pomocy Francji ma powstać flota, złożona z łodzi podwodnych, hydroplanów i innych najnowszych zdobyczy na polu morskiej techniki wojennej. Dostawczynią Polski będzie Francja, która również poprze Polskę w utworzeniu portu w Gdyni, jako punktu oparcia dla polskiej floty.

W każdym razie wywody obu pism przekonać muszą najbardziej sceptycznie nastroszonego czytelnika, że układy, „które przywozi do domu“ p. min. Sikorski, posiadają wagę pierwszorzędą nietylko dla nas, ale wogóle dla sytuacji politycznej Europy.

„Obawy“ pisemka pangermanistycznego, czy aby Polska nie została wciągnięta „w sieć intryg paryskich“, które... mają zagrażać pokojowi są humorystyczne, jeśli się zwróci uwagę apostołów pokoju z nad Szprewy i Motławy, że hackenkreutzlerzy, „związki młodzieży“, ciężki przemysł niemiecki i sukcesy Zeppelina, chyba nie mogą napawać świata nadzieją, że tam właśnie nad Szprewą i Motławą pierwsze swe pędy puszcza, hodowana troskliwie różdżka oliwna.

Js.

Fabrykacja Zeppelinów przeniesioną zostanie z Niemiec zagran.

Hispania, Szwecja i Stany Zjednoczone używać będą balonów do komunikacji handlowej.

Ostatnie wiadomości, otrzymane z Niemiec, a dotyczące przewidzianego przez traktat wersalski zniszczenia olbrzymiego hangaru Zeppelinów we Friedrichshafen, każą przypuszczać, że jeżeli państwa koalicyjne wywrą nacisk w kierunku wykonania tego punktu traktatu i zniszczenia hangaru, to zajęty tam personel techniczny rozprzecznie się poza granicami Niemiec, a mianowicie w Hiszpanji, Szwecji i Ameryce.

Specjaliści pozostaną natomiast w Friedrichshafen, gdzie zamierzona jest budowa nowego Zeppelina, którego rozmiary mają dorównywać balonowi Dixmuide, mającemu długości 200 metrów. Ten nowy statek powietrzny będzie używany — jak mówią — do podróży w granicach Niemiec.

Pozatem budowa Zeppelinów odbywać się będzie zagra-

nicą. Przedewszystkiem w Hiszpanji zbudowane zostaną dwa Zeppeliny i będą używane do przyszłych wielkich podróży pomiędzy Sewillą a Buenos-Aires. Kapitan Eskener, który pełni rolę pilota na Zeppelinie R. III. w przelocie jego nad Atlantyką, uda się po powrocie z Ameryki do Hiszpanii, ażeby sprawę tę zbadać na miejscu. Towarzyszyć mu będzie w jego misji kapitan Arnstein.

Inny oficer niemiecki, kpt. Lehmann, z fabryk Zeppelinów, podpisał kontrakt z „Goodyear Zeppelin Company“, które to towarzystwo ma siedzibę swoją w Ameryce. W ten sposób budowa tych statków powietrznych, przeznaczona ewentualnie na użytek armji i marynarki amerykańskiej, tudzież na użytek poczty powietrznej pomiędzy Nowym Jorkiem i Londynem, oraz między San Francisco, Tokio i Pekinem, znajdować się będzie pod kierunkiem kapitana Lehmana.

W przededniu wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Słoń, osioł i ten trzeci.

Dwa zasadnicze stronnictwa: republikańskie i demokraci. — Dotąd „Słoń“ walczył z „Osłem“. — Czy zmoże ich ten trzeci? — Nowe horyzonty sowieków w Ameryce. — Gwiazdy złote czy czerwone? — Polityczny testament Wilsona, a obecne wybory.

Za dni kilka Konwent narodowy w Waszyngtonie ma dokonać wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Świat cały oczekuje z napięciem rezultatu tych wyborów, które nie mniej szerokiemi echem odbijają się na wybory angielskie, ze względu na to, że w układzie nielicznych i skonsolidowanych stronnictw amerykańskich zaszły poważne przegrupowania sił i wyłoniła się nowa partja, która staje do wyborów.

Niemia narodu, bardziej szanującego tradycje, niż Amerykanie. Każde muzeum Stanów Zjednoczonych musi bezwarunkowo posiadać szczyptę zatopionej w morzu w 1776 roku herbaty, każdy przyzwoity Amerykanin musi być choćby spowinowacony z jakimś z czasów walk o wolność antenatem. Tradycja też przekazała istnienie dwóch ścierających się z sobą ugrupowań politycznych.

Dwie partje polityczne stanowiły dotąd nienaruszalny dogmat amerykańskiego politycznego życia. Stanu tego nie zdołało naruszyć ani olbrzymie różniczkowanie nowoczesnych i na wielką skalę zakrojonych interesów grup przemysłowych, ani szereg panam i naftowych skandalów, którymi z dnia na dzień jedno lub drugie stronnictwo lubiło się popisować. Zdawało się, że walka „Słonia“, tradycyjnego symbolu republikańców, z „Osłem“, emblematem demokratów, zostanie tak wieczna i w swej zmienności trwała, jak walka dobra i zła, lub ciemności ze światłem. Tymczasem! Jakby na dowód, że nietylko w Polsce możliwe jest powstanie nowej partji i wbrew głoszonej przez Amerykanów tezie, że wszystko, co amerykańskie, jest najlepsze w świecie, dotychczasowy idealny układ wewnętrznych politycznych stosunków Stanów Zjednoczonych, zaczyna się chwiać poważnie. Do walki Osła ze Słońcem wniósł się „ten trzeci“.

„Third Party“ (trzecia partja) nazywa się nowe stronnictwo, na którego czele stanął obecnie senator La Follette, uzna-

ny jednocześnie za oficjalnego kandydata partji przy najbliższych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Podstawę stronnictwa stanowią farmerzy, Wysoki kurs dolara, jakoteż rozluźnienie po ukończeniu wojny stosunków handlowych Stanów Zjednoczonych z Europą, zaznaczyły się w stosunkach ekonomicznych Ameryki brakiem zbytu dla produktów rolnych. Większa własność ziemska, związana stosunkami z silnymi handlowymi i przemysłowymi trustami, potrafiła dać sobie radę. Opanowała rynek wewnętrzny, i zmonopolizowała istniejące warunki częściowego eksportu. W ten sposób cały ciężar trudnej sytuacji gospodarczej spadł na barki drobnej własności ziemskiej. Kryzys rolny i katastrofa materialna farmerów wywołała konieczność zrzeczenia się w celach obrony. Rezultatem jest obecny silny i popularny ruch stworzenia osobnego stronnictwa, które na czele programu politycznego stawia nawiązanie stosunków gospodarczych z Europą na podstawie planu Dawesa.

Sytuacja wsi wpływa bezpośrednio na stanowisko miast. Przyczyna leży w gremjalnej uciesce robotników rolnych do większych centrów przemysłowych, celem szukania zarobków. A ponieważ i w przemyśle Stanów Zjednoczonych panuje częściowy zastój, zwiększa się przeto w miastach rzesza bezrobot-

nych i niezadowolonych. Na tej platformie, łatwiej się stało dla socjalistów miast nawiązanie ścisłych stosunków i sojuszu z „trzecią partją“. Stronnictwo jednak skutkiem tego nabrało cech wybitnie radykalnych.

Dla Sowietów, kokietujących Amerykę z dotychczasowymi rezultatami wzgardliwej nieważności, otworzyły się skutkiem tych wypadków nowe horyzonty. Nie udawało się, może teraz się uda!

Podstawę do pewnych rokowań stanowi może olbrzymie zapotrzebowanie Rosji na produkty rolne, głód, który co rok zagłada do gościnnego dla siebie państwa sowieków. Zbliżenie może ułatwić niewątpliwie radykalne zabarwienie nowej partji. Istnieją jednak silniejsze od tego przeszkody. Główny defekt, to brak nie tyle złotych rubli, ile jakiegokolwiek zaufania do handlowej solidności sowieków. Amerykanin lubi ryzyko, nie znosi jednak myśli, że może być oszukany. Uprawnia to do nadziei, że mimo usilnych dążeń III Międzynarodówki, nie sprzeda sprytny Amerykanin złotych gwiazd swego sztandaru za czerwoną gwiazdę Bolszewji.

W stosunkach Stanów Zjednoczonych, dotychczasowy rozwój stronnictwa stanowi poważny cios dla republikańców. Dla Europy zaś może mieć bardzo poważne następstwa, możliwie nawet w myśl politycznego testamentu Wilsona.

Święto zmarłych.

Dzień dzisiejszy jest wielkim świętem zmarłych. Odwiecznym zwyczajem w dniu tym spieszymy na cmentarze, aby odwiedzić drogie sercu naszymu i odświeżyć swej pamięci obraz tych, którzy zerwali już łączność z życiem. Ponieważ nie każdy jest w stanie obowiązek swój względem umarłych wypełnić dzisiaj, jako w dzień zaduszny, onegdaj i wczoraj,

mimo niesprzyjającej pogody, chłodu, deszczu i błota, tłumy odwiedzają cmentarze.

Mogły przysypane poódkłymi liśćmi, przybrano wiankami i gałązkami zieleni. „Wieczne lampki“ i świece migotliwym blaskiem oświetlają groby, nad którymi w skupieniu ducha modła się żyjący.

Na grobie młodości

W AJI SOFJI.

W przeraźliwym ogromie niebotycznych sklepień, co w blasku słonecznym boskich dziedzin sięga, spowiadatem się ze swych młodzińskich zaślepień ja — cygan z końca świata i wieczny włóczęga. Rzucając na bezcenne splotywie dywany wszystko to, co w miłości naszej było grzechem, wjrzałem w jakiejś szybko odbitą lustrzanej twarz swą starą, dziecięcym skrzywioną uśmiechem. I wówczas zrozumiałem — dotąd nieposłuszny nikomu, wiarą w ciebie okryty, jak zbroja, że na grób mej młodości dzisiaj w dzień zaduszny ty, jak kwiat, położyłaś słodką miłość swoją.

EDWARD SŁOŃSKI.

Dziś uśmiejesz się szczerze, gdy przeczytasz o Uszerze!

Patrz str. 4.

Cheesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 26-25
Piotrkowska 145
Zjednoczeni
Elektrycy w Łodzi.

Wreszcie zaznaczyć należy, że także i Szwecja zamierza budować balony typu Zeppelina. celem uruchomienia linii handlowej: Stockholm — Berlin — Genewa.

Sytuacja jest zatem jasna. Zeppeliny będą fabrykowane już nie na ziemi niemieckiej, ponieważ traktat formalnie Niemcom budowy Zeppelinów zakazuje, ale Niemcy budować będą Zeppeliny masowo za granicami swego państwa. Wobec czego przepisy traktatu nic właściwie nie zmienią w sytuacji.

Jeszcze jeden kwiatek.



— Na co ten kwiatek panienko?
— Na moralnie zaniedbanych przyjaciół.

FELJETON.

W dyrekcji monopolu tytoniowego.

Przy biurku siedzi dumny pan radca, trzymając przed sobą długie i imponujące komunikaty swej władzy wydane do wszystkich obywateli palących (bez się) pięcioboja. Słychać dzwonek telefonu.

— Hallo... hallo... a to Łódź?

— Panie radco, co to jest?

Rozbijają składnicę, wszyscy chcą palić, potrzebuję mieć większy przydział tytoniu, ja przedwczoraj wszystko sprzedałem.

— Za pozwoleniem, czy pan wie, że nigdy dochody naszego monopolu nie były tak wysokie, jak tamtego miesiąca. Proszę pana we wrześniu tamtego roku cała produkcja fabryk państwowych wynosiła 622,293 kg. tytoniu, a tego roku 728,899 kg. My, proszę pana, jesteśmy dumni, bo zarobiliśmy o 9.189.195 złotych więcej, niż tamtego roku.

— Pan radca może być dumny, ale ja muszę sprzedać tytoni, bo mi rozbił sklep. Oj, jak oni się tłuką!

— Muszę zaznaczyć, że nasza znakomita produkcja...

— Do widzenia, już mnie nie ma, ja uciekam, bo mnie zamordują...

— Hallo, słyszę... a to Radom?

— Radco na miłość Boską, że sto paczek macedońskich, bo mi łeb urywają, od dwóch dni sprzedaję wszystkim po jednym „prezydencie“. Jak Bogam Kocham nie wytrzymam, miałem przydział, jak dla dziecka.

— Czy pan zna nasz komunikat, czy pan wie, że nigdy dochody naszego monopolu nie były tak wysokie, jak we wrześniu rb. Mogę z dumą powiedzieć, że cała produkcja naszych fabryk...

— Radco, jak Boga Kocham, co tam komunikat, sto macedońskich, byle prędko.

— Ależ my jesteśmy zupełnie niesprawiedliwieni, bo proszę pana w komunikacie naszym wyraźnie zaznaczyliśmy, że...

— Rozmowa urywa się, sły-

chać przez telefon trzaśnięcie słuchawką.

— Hallo... tak tak, przypominam sobie Lublin, czem mogę służyć?

— Panie radco... tytoniu!

— Czy pan zna nasz komunikat? Czy pan wie, że dochody naszego monopolu w wrześniu tego roku podniosły się niesłychanie...

— Ale znam, znam, doskonale napisy, ale dajcie tytoniu do cholery!

— Panie, ja sobie wypraszam podobny ton...

Rozmowa przerywa się.

— Hallo, hallo... słyszę... Panie Inwalido, czego pan tak ryczy, druty popękają.

— Tytoniu! Tytoniu!

— Panno Rózo, niech mi pani zastąpi przy telefonie, mówi radca do biuralistki. Słyszała pani, co się dzieje, muszę zaraz napisać drugi komunikat.

Tynf.

Teatr Miejski.

Dzisiaj wieczorem arcyzabawna, obfitująca w komiczne sytuacje, lekka komedia Gandara „Dwaj mężowie pani Marty“, w znakomitej obsadzie z pp. Dunajewską, Morską, Rozwadowiczową, Wołoszynowską, Krotkiem i Zniczem na czele. Na nadchodzącą środę 5 b. m. zapowiada teatr premierę arcydzieła dickensowskiego „Świeczka za kominem“, z którego próby, pod reżyserją p. Konstantynowicza dobiegają końca. Premiera ta wzbudziła niezwykle zainteresowanie całego kulturalnego środowiska naszego miasta, co zapewni jej zastużone powodzenie.

Teatr Popularny.

Dzisiaj w poniedziałek dnia 3 listopada b. r. po raz 15-ty sztuka historyczna H. Sienkiewicza p. t. „Kmicic“.

Udział przyjmuje cały zespół z pp. Bronowską i dyr. Piłarskim na czele. W przygotowaniu głośna krotchwila L. Anczyca p. t. „Robert i Bertrand czyli Dwaj 9łodziej“ w trzech aktach ze śpiewami i tańcami.

Reżyseruje M. Bielecki.

KRATECZKI SĄDOWE.

Matka, która zabiła.

W trybie postępowania uproszczonego, rozpatrywał sędzia Zaborowski sprawę Leonardy Czelejewskiej, oskarżonej o dokonanie zbrodni nad swym nowonarodzonym dzieckiem płci męskiej.

Sprawa przedstawia się następująco:

Leonarda Czelejewska, lat 20, urodziła się w Wilnie, gdzie mieszkała z matką swą, kobietą starszą

Życie płynęło im cicho i rozkosznie. Leosia znalazła pracę, z której utrzymywała siebie i swą rodzicielkę.

Ojciec dawno ich odumarał, zostawiając w spadku listę długów.

Biedne, opuszczone kobiety, spieniężyły swój pozostały dobytek i uregulowały długi nieboszczyka, byleby tylko zachować imię jego nieskalanem.

Przeprowadziły się do jednopokojowego mieszkanca, gdzie poczęło im płynąć życie nie dostatnie, lecz skromnie.

I tak minęło parę lat.

Pewnego wieczoru wróciła Leosia do domu bardzo zdenerwowana. Noc całą przepędziła bezsenne.

Ciągle stawał jej przed oczyma obraz młodego studenta, którego wczoraz przypadkowo poznała.

Dnia następnego Leosia poszła do zwykłej roboty, lecz praca jakoś uciekała z pod rąk.

I poczęły płynąć dni utrapienia. Ze studentem spotykała się po jakichś kinach, razem odbywali przechadzki, razem jeździli — jednym słowem pokochali się.

Pewnego dnia nasza Leosia uczuła, że... zostanie matką.

Zakomunikowała o tem studentowi, który, uczyniwszy obojętną minę, rzekł:

— No to co?

Wówczas nastąpiła scena nie dająca się opisać.

W dwa dni potem nasz „czuły student“ znikł jak kamfora z Wilna, pozostawiając Leosi kartkę, że „koniec lata, czas do uniwersytetu“.

W parę dni potem zajechała do Wilna żona doktora z Kochanówką, szukając odpowiedniej służącej dla siebie

Smutna i uczciwa twarz Leosi wzbudziła zaufanie w oczach doktorowej, przeto zabrała ją ze sobą.

Upłynęło kilka miesięcy.

W maju br. naczelny lekarz Kochanówka, p. Śliwiński, został w nocy zaalarmowany straszną wiadomością.

Oto stróż nocny znalazł w dole biologicznym nowonarodzone dziecko płci męskiej.

Natychmiast wydobyto ciało dziecka, które już nie żyło. Sekcja zwłok wykazała, że zmarło ono wskutek uduszenia.

Sprawczyńi mordu nie trzeba było długo czekać.

W przydrożnym lesie na murawie leżała Leonarda Czelejewska.

Dr. Śliwiński, jako psychjatra, począł niezwłocznie śledzić stan psychiczny Czelejewskiej, lecz nie skonstantował żadnych zaburzeń.

Czelejewska stanęła przed sądem.

Z płaczem biedna dziewczyna opowiadała szczegółowy przebieg pogoju i dodała na zapytanie sędziego:

— Uczyniłam to, bo mię strasznie bolało.

W ostatnim słowie oskarżona prosi, by ją po skazaniu prze-

niesiono do więzienia wileńskiego, gdyż chce się widzieć z matką.

Sąd, po wystuchaniu oskarżenia prokuratora Zabińskiego, skazał wyrodną matkę na 6 miesięcy więzienia.

Sergjusz Kuruliszwili w Łodzi.

Odczyty „Gruzja walcząca“ i „Turcja“.

Dnia 9 i 10 listopada r. b. o godz. 8-ej wiecz. w sali Majstrów Fabrycznych (Pańska 74) znany poeta i działacz gruziński Sergo Kuruliszwili (Tajfuni) wygłosił dwa aktualne odczyty „Gruzja walcząca“ i „Turcja“, oba ilustrowane z 200 przezrociami.

Sergo Kuruliszwili jest prezesem Klubu Gruzisko - Polskiego, założycielem „Tow. Przyjaciół Wschodu“, „Izby Handlowej Polsko - Turckiej“, twórcą i inicjatorem przymierza polsko - gruzińskiego i Polski ze Wschodem.

Dzisiaj, kiedy naród gruziński pławi się we krwi, sympatja świata cywilizowanego jest po stronie tego dzielnego narodu. Polska, która sama przeżyła dłu-

gą niewolę, rozumie ból i rozpacz bratniego narodu.

Patriotyczna Łódź wypełniła brzegi salej Majstrów Fabrycznych, aby tym zadokumentować braterstwo polsko - gruzińskie.

Nie wątpimy, że zarówno osoba prelegenta, znanego przyjaciela polaków, jak temat odczytu, tak żywo nas obchodzący temat o walkach bohaterskiej Gruzji, ściąganie tłumy słuchaczy i, że odczyt ten stanie się wielką manifestacją polską, wyrażającą sympatje nasze narodowi Gruzji.

Drugi odczyt (10 listopada) o Turcji żywo nas obchodził. Aljam polsko-turecki leży nam na sercu. Czary wschodu, smętne pieśni, kryja w sobie prawdziwy cud.

Jak żyła guwernantka Wilhelma II-go

Serdeczna „Izka“ pupila.

Zmarła nagle w domu własnym w Gravesend nad Tamizą 60-letnia staruszka miss Clark była jak się okazało niezwykle typem dziwaczki. Mieszkała ona samotnie w apartamencie złożonym z 14 pokoi i znana była ogólnie z niesłychanego skąpstwa.

Ubrana zawsze jak nędzarka, miss Clark otaczała się tajemniczością.

Była ona podobno córką dygnitarza angielskiego, a jak sama opowiada, łączyły ją ściśle węzły z dworem niemieckim.

Gdy powiadomiona o śmierci miss Clark policja wkraczała do jej mieszkania zrobiła sensacyjne wprost odkrycie.

W zaniedbanym lokalu znaleziono we wszystkich szafach, szufladach, wazonach, nawet w garnkach poobwijane w brudne szmaty setki funtów szterlingów!

Po obliczeniu pokazało się, że suma znalezionych pieniędzy sięga miliona funtów szterlingów!

Przeprowadzone następnie przez policję badania ustaliły, że matka miss Clark, zmar-

ła dziesięć lat temu, była guwernantką Wilhelma II-go i innych książąt dworu niemieckiego, zaś sama miss Clark towarzyszką lat dziecińczych ex-kejsara.

Za swoją pracę otrzymała ona wysoką pensję dożywotnią.

Po powrocie do Anglii b. guwernantka, bojąc się, że po śmierci córka pozostanie w niedostatku, popadła w manję skąpstwa.

Odmawiała więc sobie i córce niezbędniejszych rzeczy i wszystkie otrzymywane pieniądze skrzętnie chowała.

Miss Clark odziedzyczyła po matce nie tylko miliony, ale i skąpstwo, prowadziła więc po jej śmierci ten sam nędzny żywot, otaczając się tylko kurami, które stałe, zamiast w kurniku, trzymała w salonie.

Niezwykłą tą historią zajmuje się dziś cały Londyn.

Ex-cesarz, gdy mu doniesiono, że tak niezwykle zmarła towarzyszką jego zabaw dziecińczych, miał rzec serdecznie: „nie wiedziałem, że wogóle żyje“...

Rzeź Izjumska.

Dowiadujemy się o okrutnej rzezi, dokonanej przez wojska bolszewickie na tłumach zgłodniałych mieszkańców powiatu Izjumskiego na Ukrainie.

Początek tragedji sięga dni sierpniowych, kiedy urzędowo stwierdzono, że powiat Izjumski jest dotknięty nieurodzajem i zagrożony głodem. Dla uspokojenia ludności Gubispolkom (Gubernjalny Komitet Wyk.) obiecał wyjednać pomoc w Moskwie. Ale Rykow odmówił pomocy. Tymczasem już we wrześniu zaczął się głód, ludność coraz natarczywiej dopominała się żywności, a nietakt i brutalność władz powiększały gorzyc i rozdrażnienie ludności.

Tymczasem tłumy głodnych

podchodziły ku miastu. Ale wzięcie same obawiały się komplikacji i nie weszły do miasta, lecz rozłożyły się obozem pod miastem i wysłały delegację do rządu w celu wyjednać pomoc. Ale i władze na swój sposób chciały być „ostrożne“ i zabezpieczyć się przed możliwymi wykręceniami tłumy. Zmobilizowano komunistów, wezwano do pomocy najpewniejsze oddziały czerwonarmiejskie. Uzbrojone oddziały otoczyły tłumy zgłodniałe i bez uprzedzenia rozpoczęły strzelaninę. Liczba zabitych i rannych jest wielka, ale władze sowieckie ukrywają dokładną liczbę ofiar. Po rzezi tej wzmożyły się rozruchy w powiecie. Wysłano oddziały karne.

Epopea Widzewskiej Manufaktury, podnoszona w „Nowinach” odezwała się głośnie echem!

Epilog Uszer rozegrasie w Sejmie. N. P. R. interpeluje w sprawie Henryka Kona.

Akcja „Nowin”, w czasie lokautu widzewskiego nie poszła na marne.

Podkreślaliśmy w naszych artykułach, że pan Uszer Kon w finale likwidacji zajęcia dążył do tego, by za cenę uruchomienia wyjednać ułaskawienie dla syna swego, Henryka Kona, który w czasie inwazji samowolnie opuścił szeregi.

Mimo licznych naszych artykułów, domagających się rzucenia światła na sprawę „umorzenia śledztwa” czy też osobliwej jakiejś „amnestji” opinia publiczna pozostała bez odpowiedzi ze strony powołanych czynników, które milczą do dnia dzisiejszego.

A stanowisko takie czynników powołanych jest niedopuszczalne chociażby w imię tej równości, która przysługuje wszystkim obywatelom.

A przecież wiadomo, że do dziś odsiadują kary ci, którzy nie będąc infantami Widzewa opuścili szeregi.

Kampanja, którą prowadziliśmy w imię zdrowia moralnego naszego życia zbiorowego swoje jednak zrobiła, co stwierdzamy z dużym zadowoleniem.

Bo oto panowie posłowie z NPR wyjęli rzecz z pod korca, gdzie leżała już przypruszona pyłem zapomnienia i wynieśli ją na forum sejmowe, w formie interpelacji, którą przytaczamy poniżej.

Podkreślić się godzi, że tym czynem bezstronnej troski obywatelskiej o sprawie

dlivość powszechną i majestat Rzplitej postowie enpel rowscy zasłużyli sobie na uznanie całego społeczeństwa.

A oto jak brzmi interpelacja:

Dosłowny tekst interpelacji posła Michałaka i Klubu N. P. R. do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie umorzenia śledztwa wytoczonego przeciwko mieszkańcowi m. Łodzi, starszemu szeregowcowi Henrykowi Konowi, który w czasie inwazji bolszewickiej w roku 1920, w obli-

czu nieprzyjaciela samowolnie opuścił szeregi armji polskiej i przedostał się na terytorjum Wolnego m. Gdańska.

Komisariat Rządu m. Łodzi, jako władza pierwszej instancji w myśl rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 r., Dz. Ust. 81 poz. 540 art. 3, prowadził dochodzenia śledcze przeciwko niejakiemu Henrykowi Konowi, synowi Uszera Kona, zamieszkałemu w m. Łodzi, który w roku 1920 służył w Wojsku Polskiem, w szarży starszego szeregowca, a

który w czasie inwazji bolszewickiej, samowolnie opuścił szeregi armji i przedostał się na terytorjum Wolnego m. Gdańska, gdzie przebywał do lipca 1924 r.

Dnia 28 lipca rb. Komisariat Rządu w m. Łodzi, otrzymał od naczelnego prokuratora przy Najwyższym Sądzie Wojskowym pismo, nakazujące umorzenie śledztwa przeciwko starszemu szeregowcowi Henrykowi Konowi, a to jako na zasadzie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, opierającego się na ustawie

amnestyjnej z dnia 6 lipca 1923 roku Dz. Ust. nr. 71 poz. 555, art. 6, ust. 4.

Jednakże

podpisani uważają,

że wymieniony ustęp art. 6 nie odnosi się do przestępstw wojskowych, bowiem art. 3, p. lit. 1, teje ustawy powiada: „amnestja nie stosuje się do dezercji i uchylania się od służby wojskowej z wyjątkiem okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie”. Wobec czego podpisani nie wiedzą, na mocy jakiego prawa zostało umorzone śledztwo przeciwko wyżej wymienionemu Henrykowi Konowi, a tembardziej nie wie o tem

szeregi obywateli m. Łodzi, którzy to obywatele w momencie niebezpieczeństwa dla Państwa w roku 1920 — wszyscy zdolni do noszenia broni — stanęli do rozporządzenia państwowych władz wojskowych i cywilnych, a jeżeli znaleźli się tacy, którzy świadomie swych obowiązków nie spełnili, to ponoszą za to pełną odpowiedzialność karnosądową.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Prezesa Ministrów i Pana Ministra Spraw Wojskowych:

Na zasadzie jakiego prawa zostało umorzone śledztwo, prowadzone przez Komisariat Rządu m. Łodzi, przeciwko starszemu szeregowcowi Henrykowi Konowi za samowolne opuszczenie szeregów wojskowych w czasie wojny w obliczu nieprzyjaciela.

Warszawa, d. 28 września 1924 roku.

ZACNY PEDAGOG PYTA:

„Czy masz narzeczonego?”

„Czy całujesz się z nim?”

Nieczne praktyki zwyrodniałego nauczyciela szkoły Nr. 89, Stanisława Piątka.

Szkoła powszechna Nr. 89, mieszcząca się przy ulicy Pirałowicza Nr. 1, jest miejscem, gdzie kwiat naszej młodzieży, gerającej się do nauki,

zostaje zarażany jadem demoralizacji.

Demoralizacja, ten wielki, nieznany sturamienny potwór, stworzył swe ramiona, by objąć niemi wszystkich i wszystko.

Trzeba chronić nasze dzieci, tą przyszłość narodu, od tej strasznej zarazy, nieobliczalnej w skutkach.

Na straży moralności powinni stać rodzice i nauczycielstwo, niosące kaganiec oświaty.

Naogół, choć może niezupełnie, odpowiada nauczycielstwo pokładaniem na nie zadaniem.

Znajdują się jednak w ich gronie

takie parszywe owce, które nie tylko, że nie stoją na straży moralności, lecz wprost przeciwnie, swemi niecenami postępkami zaszczepiają trujący jad.

Taką parszywą owcą, jest

Stanisław Piątek,

nauczyciel szkoły Nr. 89, zwyrodniały osobnik, uprawiający na swych uczniach

nieczne praktyki,

a to tylko gwoli zaspokojeniu swych rozwydrzonych chuci.

Nie liczący się wcale ze swem stanowiskiem degenerat

całuje

na lekcjach swe trzy- i czterolatnie uczennice, każe im przychodzić pod różnymi pozorami do

kancelarii, gdzie, będąc sam na sam, z nieletnią dziewczynką,

dopuszcza się na niej czynów, określenie których nie nada się do druku.

Pytania „zaczego profesora” w rodzaju: „czy masz narzeczonego?”, czy się całujesz z nim często? — zadawane prawie dzieciom, są na porządku dziennym.

Kierownik szkoły, p. Mayan Fiedoczym, nie robi sobie widac nic z tego, gdyż toleruje w zupełności to zachowanie zwyrodniałego osobnika.

Dajemy fakt ten pod uwagę kuratorjum szkół powszechnych w Łodzi, gdyż na osobnika tego nałożyć trzeba kaftan bezpieczeństwa.

MAURICE PALEOLOGUE.

Miłość cara Aleksandra II.

SŁOWO WSTĘPNE.

Maurycy Paleologue, jako młody urzędnik francuskiego min. spr. zagranicznych został odwołany do ambasady francuskiej w Petersburgu w r. 1881.

Nominacja jego została podpisana w dniu zabójstwa cara Aleksandra II i po przybyciu do miejsca urzędowania, uczestniczył on wraz z korpusem dyplomatycznym, akredytowanym w ówczesnej Rosji, w pogrzebie zabitego cara.

Pomury ceremonjał pogrzebowy, wschodnio-bizantyjski przepych, woń kadzidel i monotonny śpiew modłów prawosławnych, otaczający otwartą trumnę w której spoczywały poszarpane zwłoki, okryte purpurą, wywarły wrażenie na młodym umyśle tak nieodparto, że pozostało ono na całe życie.

Postać jednego z najmniejszych carów rosyjskich, który na skrawiony tron Romanowów - Gotorpów wniósł wiele szlachetności, dużo osobistego czaru, marzenia o konstytucji, serce czułe, romansowy temperament, a zgubił się w mroczach rzeczywistości moskiewskiej, gra-

która wreszcie porzuca dla tej, co po kres życia była dlań wszystkim — ks. Jurjewskiej.

O ile La grande mademoiselle, której współcześni przypisują wiele zasług w wskazywaniu carowi drogi do reform, wywierata na niego wpływ dobroczynny, o tyle jej kuzynka i szczęśliwa rywalka ks. Jurjewska, zamknęła go dusznej alkowii upojeni miłosnych, z której wyglądał na świat okiem zniechęconego, bezwolnego neurastenika, uginającego się pod ciężarem wielkich zadań.

Z wstąpieniem na tron Aleksandra, Rosja, umęczona bestjalstwem Mikołaja I, odetchnęła z ulgą, pokładając w młodym carze wielkie nadzieje, które nigdy ziścić się nie miały! Tem większe więc było rozczarowanie, tem większy ból i wściekłość usprawiedliwiona, a przecież niepomna dobrodziejstw chłopieckiego cara.

Z ciepłego jeszcze łona swej morganatycznej żony, ten mały współczesnik Sedanu, Tiersu, Napoleona III i Żelaznego kanciera Niemiec powędrował do karety, przy której miał leż z poszarpanym przez bomby rewolucjonistów kadłubem.

Ciekawe te bądź co bądź dzieje z niedalekiej przeszłości, bo z przed lat 40 kilku, ukazuje nam przez pryzmat osobistych wra-

żeń pan Maurycy Paleologue, który tak świetnie znał Rosję i przez olbrzymi szmat dziejów przedwojennych uczestniczył w tylu posunięciach dyplomatycznych na szachownicy Europy.

Pisze bardzo subiektywnie, to prawda. Ma on dla Aleksandra sentymenty osobiste, wynikające ze stosunków, które po jego śmierci panowały we wspomnieniach o nim na dworze petersburskim.

Jeżeli jednak wytłuskamy ziarno prawdy z plew gawędziarstwa i niewczesnych za często zachwytów dyplomatów francuskiego, rusofila i monarchysty w jednej osobie, tedy otrzymamy ciekawą zakreślona sylwetę cara, który nam dał się może najbardziej we znaki i za którego sprawą przez długie lata w Polsce panowała noc narodowa, czarno było i smutno, jak nigdy.

Spojrzymy na tego cara, do którego nie dochodził gniew ucie miąższych ludów, jak był na swym dworze, jak zatracił się w bezpamięci omanu zmysłowego, jak głuchł na zew życia i był jednym z lańcucha tych nosicieli berymcy Monomacha, którzy przygotowali rozgrom Rosji w wojnie światowej, tej wojnie, w której ogniu kula się niepodległość zwycięskiej Polski wolnych duchów.

A jeśli przez ten pryzmat patrzeć będziemy na pamiętniki p. Paleologa, tedy odniesiemy korzyść z jego książki.

W dzisiejszym odcinku „Nowin”, rozpoczynamy druk pracy p. Paleologa, p. t. „Miłość cara Aleksandra II”, wydanej w r. ub. w Paryżu.

ANDRZEJ NULLUS.

* * *

ROZDZIAŁ I.

Księżna Katarzyna Michajłowna Dołgorukaja. — Jej przodka. — Miejsce w Tjepłowka. — Ruina i śmierć jej ojca. — Księżna Dołgorukaja wstępuje do „Smolnego Instytutu”. — Spotkania jej z Aleksandrem II. — Dziwne zaklęcie. — Pokój Mikołaja I. — Związek staje się głośnie. — Katarzynę Michajłownę wywożą do Neapolu.

Księżna Katarzyna Michajłowna była córką Michała Michajłowicza Dołgorukiego i żony jego Wiery Gawryłowny z Wiśniowieckich. Urodziła się w Moskwie 2 listopada 1847 roku.

Ojciec jej, odziedziczywszy ogromny majątek, prowadził bez troski żywot, mieszkając to w Petersburgu, to w Moskwie, lub wreszcie w posiadłości swej Tjepłowce w pobliżu Połtawy. Ród

Tragedja biednej dziewczyny.

Niefortunne zaręczyny. — Upadłość narzeczonego. — Śmierć gra. — Smutna przyszłość.

(S.) Panna Niuta H. ze świadectwem siedmio-klasowym wróciła z Warszawy do swego rodzinnego miasta, dokąd *chory ojciec ją wezwał.*
Po przyjeździe do domu przywołał ją pan H. pewnego dnia do łóżka i powiedział:
— Słuchaj Niuta! Wszak wiesz, że długo żyć już nie będę, posagu wiele ci nie zostawiam, a jako mądra dziewczyna rozumiesz przecież, że w takim położeniu, w jakim się obecnie znajdujesz — powinnaś, pomimo, że jesteś bardzo młoda, jak najprędzej wyjść za mąż.
Niuta usłyszawszy to, rozplakała się i poprosiła ojca, by więcej

„*takich głupstwach nie mówić.*“
Panna Niuta mając lat trzy, nacięła *utraciła matkę,* a ojciec w pół roku po śmierci żony *ożenił się poraz wtóry.*

W tym czasie Pan H. nie chcąc swej jedynaczki pozostać pod opieką macochy, wysłał Niutę do swego brata zamieszkałego we Warszawie, gdzie wstąpiła do szkoły.
Spokojnie i bezmieszkosko płynęło życie Niuty.
Będąc w klasie szóstej udzielała w wolnych chwilach od nauki lekcji, a za otrzymywane z nich pieniądze — ubierała się.
Aż raz pewnego, a było to pod koniec ubiegłego roku otrzymała list z domu, w którym ją zawiadomiono, że ojciec *ciężko zachorował.*
Pozostał miesiąc do zakończenia roku szkolnego.
Niuta udała się do dyrektora szkoły i objaśniła mu o co się rozchodzi.

Dyrektor, całowicie poczytany uwzględnił prośbę panny Niutki i dał jej świadectwo *ukończenia siedmiu klas.*
W Łodzi za pomocą swata poznała niejakiego Jakóba Oł. i w bardzo krótkim czasie odbyły się ich zaręczyny.
Działo się to w roku 1923.
Rok, w którym marka polska traciła z dnia na dzień na wartości co w sprytny sposób różni „*geszefciarze*“ wykorzystywali.
Pan Jakób chcąc, tak jak i inni, prędko dorobić się majątku, postanowił wykorzystać tę sytu-

ację i pożyczył w tym celu od narzeczonej cały jej posag, składający się z *2000 dolarów.*
Jednak nie powiodło się sprytnemu Jakubowi i w końcu wraz z swoim majątkiem stracił również *posag narzeczonej.*
Pan Jakób ogłosił „*plajtę.*“
Pan H. jadąc raz pewnego w tramwaju przeczytał w miejscowym dzienniku wzmiankę *o upadłości swego przyszłego zięcia.*
Przybyty tym dostał *ataku sercowego i paraliżu całej lewej części ciała.*
Pogotowie ratunkowe odwiedziło go w stanie bardzo ciężkim do domu.

Kradną! foki, gronostaje, małpy i karakuly, a i jedwabiem nie gardzą.

(S.) Zima się zbliża. A z nią piękne panie wkładają różne foki, gronostaje, małpy i karakuly, lecz to nie dowodzi, by każdy śmiertelnik wierzył w autentyczność tych różnych „*futer.*“
Mężczyźni stają się na gwałt różne „*bider-majerowskie*“ palta, wyszywane na zewnątrz fokami, a wewnątrz podszyte... *wiatrem.*
Lecz trudno. Żyjemy w czasach różnych „*erzaców*“ i imitacji, tak, że nie należy się już nicemu dziwić.
Ale, by móc sprawić sobie „*futro*“, trzeba przecież mieć do tego *pewną ilość gotówki.*
A jeśli się chce zdobyć *gotówkę, więc*

I tu początek tragedji.
Panna Niutka nie znajdując innego wyjścia z tak ciężkiego dla niej położenia postanowiła *popęlić samobójstwo.*
Zażyła trucizny i nieprzytomna padła *obok łóżka sparaliżowanego ojca.*
Było to onegdaj wieczorem.
Pan H. widząc nieprzytomną córkę, dostał poraż drugi *ataku apoplektycznego* i w kilka minut później *skonał.*
Desperacie udzieliło pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy.
A co się teraz stanie z biedną sierotą zdaną na łaskę i niełaskę swej macochy — niewiadomo.

Uczciwy kuzynek kradnie, bije i w końcu wyśmiewa.

(S.) W domu przy ulicy Kochanowskiego Nr. 9 w Radogoszczu zamieszkuje od niejakiego czasu pani Antonina Z., wdowa po byłym *majstrze fabryki Poznańskiego.*
Po śmierci męża pani Antonina odziedziczyła *mieszkanie w budynku fabrycznym*

Poznańskiego, z którego jednak w bardzo krótkim czasie została *wyeksmitowana.*
Przy przeprowadzce do Radogoszcza pomagał pani Antoninie jej kuzyn, niejaki Wos., który wykorzystawszy niezdarność, w danym wypadku, pani Antoniny i *okradł ją* z różnych kosztownych rzeczy.

stało na wieki w dziecięcej pamięci.
Po upływie roku, przypomniał sobie Aleksander II, dzięki przypadkowi, o małej dziewczynce z ogrodu. Książę Dołgorukij, przyzwyczajony do szerokiego i wystawnego życia, wpłatał się w różne spekulacje i stracił na nich cały majątek.
Troska o byt nadszarpała i tak nadwątlone zdrowie księcia i po upływie pewnego czasu zmarł.
Żeby uchronić majątek od licznych dłużników, wziął cesarz posiadłość pod „*carską opiekę*“ i postanowiłłożyć na wychowanie i naukę sześciorga osieroconych dzieci, czterech synów i dwóch córek.
Katarzyna Michajłowna i młodsza jej siostra, Marja, zostały *przejęte do „Smolnego Instytutu*“, założonego przez Katarzynę II, na wzór instytutu madam de Mentenon.
W tym arystokratycznym zakładzie, wychowywały się obie księżniczki, wyróżniając się swą niepospolitą pięknością.
Obie zgrabne, o prawidłowych rysach twarzy, reprezentowały one dwa krańcowe typy piękności kobiecej.
Twarz starszej, Katarzyny, była jakby wyrzeźbiona z kości słoniowej, i obramowana pięknymi, kasztanowatymi włosami;

młodsza, Marja, tężąca zdrowiem, zapowiadała się na piękną blondynkę.
Aleksander II często rozmawiał z niemi, ale w krótkim czasie można było zauważyć, że więcej czasu i uwagi poświęca starszej, z którą go łączyła przyjaźń z Tiepłowki.
Mając lat 17, skończyła Katarzyna „*Smolny Instytut*“ i zamieszkała u swego starszego brata, księcia Michała Michałowicza, ożenionego z przepiękną neapolitanką, markizą Wulkano de Ozer czemadżore.
Pewnego wiosennego popołudnia, spacerowała Katarzyna w Letnim ogrodzie, pokrytym jeszcze śnieżnym kobiercem.
Wtem zauważyła cara, odbywającego swój codzienny spacer po parku.
Aleksander, ujrawszy ją, podszedł, i nie zwracając uwagi na przechodniów, wprowadził ją w jedną z bocznych alejek.
Słodkimi, uwodzicielskimi słówkami, zmieszał ją i jednocześnie podniecił młodą i naiwną dziewczynę. Chciała go prosić, by przestał, ale słowa nie chciały jej przejść przez gardło.
Od tego dnia dnia spotkania ich stały się częstsze, to na Letnim ogrodzie, to na wyspie Elagina, a latem w cieniu stuletnich drzew w okolicach Petehofu.

Z życia Stow. Dowborczyków.

Wczoraj o godz. 17-ej odbyło się walne zgromadzenie Stow. Dowborczyków, na którym zdał sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia, prezes p. Micherski.
W celu podniesienia towarzyskiej łączności, będzie urządzoną dnia 8 b. m. w lokalu „*Lutni*“ wieczornica z popisami artystów. Ogromne zainteresowanie wywołało sprawozdanie ze zjazdu byłych wojskowych w Londynie, gdzie reprezentowanych było 15 państw. Najliczniejsze stowarzyszenia b. wojskowych są w Ameryce 2,800,000 członków, Włochy 1,000,000 czł. i Angia z górą miljon.
Najlepsza organizacja b. wojskowych włoska, gdzie na czele

stoi b. minister Rossini.
Po omówieniu spraw ogólnych przystąpiono do dyskusji nad sprawami najżywiej obchodzącymi ogół stowarzyszonych.
Uchwalono zakupić plac na emmentarzu, gdzie będzie wspólna mogiła Dowborczyków na wzór bratniej mogiły weteranów.
Poruszoną była sprawa bezrobotnych, których niestety jest spora liczba, a warunki życiowe w których się znajdują — opłakane i uchwalono w tej dziedzinie szereg wniosków.
O godz. 20-ej przewodniczący zebrania p. Ponsyljusz zamknął zebranie podniosłem przemówieniem, nawołując do dalszej pracy społecznej.
W. P.

„Zastępca“ Komisarza Rządu działa. Dostał za to Kartę na pobyt w więzieniu

(S.) Przed niedawnym czasem rozpatrywana była sprawa w sądzie okręgowym przeciwko Stanisławowi Wil., który przywłaszczył sobie pewną sumę z Banku - Polsko - Belgijsko - Francuskiego i został za to skazany na *1 rok i 6 miesięcy domu poprawy.*
Pan Wil. chcąc jednak w krótkim czasie dorobić się większego majątku *wyłudził* od pewnego osobnika niejakiego P-cza 19 milionów mk., przyrzekając, iż wyrobi mu kar-

te pobytu w Polsce.
Gdy jednak sprawa pierwszej szantażu Stanisława Wil. wyszła na jaw, pan P-cz zrozumiał, iż padł ofiarą *sprytnego oszusta* i zaskarżył go do sądu.
Ubiegłej soboty znalazła się ta sprawa na wokandzie IV okręku sądu pokoju.
Sąd z powodu niestawiennictwa na rozprawę głównego świadka tej afery — pana P-cza, sprawę odroczył a Stanisław Wil. w asystencji dwóch policjantów wrócił do więzienia by odsiedzieć dawne przestępstwa.

Łódź ma o jednego mieszkańca więcej, ale i o jeden skon.

(S.) Liczba przyszłych obywateli naszego miasta z dnia na dzień *mnoży się.*
Lecz jak widzimy z kroniki, ci „*obywatele*“ w niebardzo „*legalny*“ sposób wyszli na ten padół płaczu, bo matki ich wstydząc się widocznie...za nich, oddały je pod *opiekę publiczną.*
W dniu wczorajszym znaleziono na torze kolejowym pod Łodzią, trupa noworodka, któ-

rego oddano do prosektonjum miejskiego.
W domu przy ul. Kopernika 64, znaleziono trupa noworodka. Trupa oddano do prosektonjum, a sprawę skierowano do prokuratora IV rewiru.
Niejakis Franciszek K. przyniósł do V komisariatu żywego noworodka płci żeńskiej, którego znalazł w pewnej bramie domu przy ul. Kilińskiego.
Za matkami niemowląt czyni policja poszukiwania.

W dniu wczorajszym udała się pani Antonina do Wos-a z prośbą o zwrot jej rzeczy.
Pan Wos... w pierwszej chwili ją *wyśmiał,* lecz gdy pani Antonina obstawała przy swoim, zdenerwował się

i w końcu *siłnie ją poturbował* i zrzucił ze schodów.
Pobita pani Antonina udała się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurujący lekarz udzielił jej pierwszej pomocy.

Dołgorukich wywodzi się z prostej linii od Ruryka i Włodzimierza Świętego. Córka jednego z Dołgorukich, Marja, w roku 1618 wyszła za mąż za Michała Teodorowicza Romanowa, założyciela dynastji Romanowych.
W sierpniu roku 1857 cesarz Aleksander II, przyjechał na manewry, zatrzymał się w posiadłości Dołgorukich.
Pewnego dnia, gdy po obiedzie siedział car z adiutantem na werandzie, przebiegła mała dziewczynka obok niego.
— Ktoś ty? i kogo szukasz?
— zawołał Aleksander II.
— Jestem Katarzyna Michajłowna — odpowiedziała rezerownie dziewczynka, a chce zobaczyć cesarza.
Odpowiedź ta rozśmieszyła cara. Posadził dziewczynkę na kolana, porozmawiał z nią i następnie kazał odprowadzić do rodziców.
Zobaczywszy ją następnego dnia, był cesarz zdumiony jej kwintnemi manierami, wrodzoną gracją i wielkimi oczyma, przestraszonych gazet.
Uprzejmie, jakby mówił do damy dworskiej, poprosił ją o pokazanie mu ogrodu. Długo spacerowali razem, co wprowadzało w zachwyt dziewczynkę.
Wspomnienie tego dnia ze-

Ale napróżno mówił jej car o swej wielkiej, płomiennej miłości — ona zostawała zimną i zamkniętą w sobie.
W ciągu następnych kilku miesięcy starała się unikać spotkań z carem, ale wkrótce uległa nowym jego zabiegom.
W późniejszym czasie, gdy już stało się to, co było nieuniknionem, wspomniła ona o tym okresie swego życia, przyjaciółce swej, p. Sz.: „*Nie rozumiem do prawdy, jak mogłam mu się opierać w ciągu całego roku, a nie pokochałam go wcześniej.*“
A pokochała go ona nie od razu.
Pewnego dnia, podczas schadzki, wydał się jej car tak nieszczęśliwym isamotnym, że obudziła się w niej litość i współczucie.
I tego dnia znalazła ona proste, ale czyste słowa, które były balsamem dla jego zbolełego serca.
A kiedy się rozstali, robiła sobie wyrzuty, że była za mało czułą i wyrozumiałą, i po raz pierwszy, w ciągu ich znajomości, oczekiwała z niecierpliwością następnego spotkania.
Przy następnej schadzce, jak tylko go ujrzała, drgnęła, i zrozumiała, iż go kocha.
* * *
Nadszedł lipiec roku 1866. Car znajdował się w Peterho-

fie w cudownym pałacu, zbudowanym przez Piotra Wielkiego, w celu załamienia Wersalu.
W rogu wspaniałego parku, w pobliżu drogi, prowadzącej do Krasnego Sioła, znajduje się pawilon, uniekszony kolumnami.
Belweder ten, zwany popularnie Baligonem, był wybudowany przez Mikołaja I, w roku 1853, dla żony carskiej, Aleksandry.
Tu, 1 lipca, Katarzyna Michajłowna, podniecona do utraty przytomności, oddała się, nie mniej od niej zdenerwowanemu, carowi.
Po rozstaniu, pokrywając jej ręce pocałunkami, car przysięgał: — *Niestety, nie jestem teraz wolny. Ale przy pierwszej możliwej okazji ożenię się z tobą, a od tej chwili, uważam cię za moją żonę.* Do jutra!.. Niech Bóg cię błogosławi.
Od tego dnia Katarzyna Michajłowna przychodziła często do tego pawilonu.
A kiedy pochmurne, wrzesniowe niebo i jesienne deszcze zmusiły dwór do powrotu do stolicy, spotkania ich stały się jeszcze częstszymi.
Trzy do czterech razy tygodniowo przychodziła do Zimnego dworca.
(D. c. n.)

Plac Wolności 6.

1894—1924 r.

Plac Wolności 6.

2 zł.

Okazja Jubileuszowa!

2 zł.

Najstarszy Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

„A. PIOTROWSKI“

w ŁODZI, Plac Wolności № 6 (dawn. Nowy Rynek).

Nagradzany złotymi medalami na wszechświatowych wystawach: w Paryżu, Wiedniu i t. p.

Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klijehteli, że w roku bieżącym obchodzę 30-letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnem zaufaniem przez najszersze sfery m. Łodzi.

Z okazji Jubileuszu postanowiłem na czas krótki zniżyć ceny by udostępnić ogółowi z fotografowania się oraz mieć artystycznie wykonany foto-portret w przystępnej cenie w pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.

3 szt. pocztówek podwójnie retuszowanych cała figura 2 złote.
1 Foto-portret duży z natury 40×50^c/m „ „ 10 złotych.

Uwaga! Zakład mój niema nic wspólnego z firmą Zjednoczonych Fotografów. Agentów Portretowych nie wysyłam.

Zdjęcia wykonywane się codziennie od godz. 9-ej rano do 8-ej wieczór.

Plac Wolności 6.

Plac Wolności 6.

2 zł.

2 zł.

Plac Wolności 6.

dawn. Nowy Rynek

Plac Wolności 6.

TANIE OBUWIE



MĘSKIE I DAMSKIE
 WYRÓB WŁASNY! GWARANCJA za DOBRÓĆ
R. GAŁECKI, KILIŃSKIEGO 47.

Zgłoszenia na wykonanie
**szyldów i napisów
 emaljowanych**

w fabryce „Gotartowice“ (Górn. Śląsk)
 Przyjmuje wyłączny przedstawiciel na
 Województwo Łódzkie

Leon Miguła, Nawrot 16 16
 tel. 27-43.

Wzory do obejrzenia na miejscu. 486

Pracownia i sprzedaż kapeluszy
Franciszek Skalar

w ŁODZI

ul. Kopernika (Mileza) Nr. 14,
 przyjmuje się do przefasonowania kapelusze męskie i damskie. 633

Restauracja „SAVOY“

ul. Traugutta 6.
 Tel. 2-28.

Od dziś dnia 1-go listopada 1924 r.
Zupełna zmiana programu.

Udział wozną:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamoroka** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10^{1/2} w.

Wejście bezpłatne.

**Jak piękna kobieta,
 wpada w oko**
OGŁOSZENIE W „NOWINACH“.

Długoletnia szkoła tańca D. Fridwala

ul. Południowa 10.

Nauczam w przeciągu miesiąca gruntownie tańczyć. Kurs rozpoczyna się dnia 3-go listopada. Dla grup 50% taniej.

Z poważaniem

dypl. nauczyciel tańca **D. Fridwald.**

CIEPŁA 664
 BIELIŻNA (Trykotarze).
 RĘKAWICZKI
 pończochy skarpetki
 Poleca K. PETESILGE
 53 Piotrkowska 93

Miejski Kinematograf Oświatowy,
 Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 3-go listopada 1924 r.

Cuda Świata Lodowego

obraz sportowy w 6-ciu aktach.

(Zdjęć dokonano w Szwarcwaldzie, Garmiszu, Tyrolu i Szwajcarii — Jungfrau).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej popoł. dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki,
 pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

Po cenach konkurencyjnych

Krzesła wyściełane

kozetki, otomany z lustrami, gondolki, materace oraz różne nowości tapicerskie

J. A. Wojciechowskiego

Nowomiejska 10.

Reperacja i robota dekoracyjna wykonywane się akuratanie. 699

Salon „Sztuki“

J. Gałęwskiego,

Łódź,

99 ul. Piotrkowska 99.

**Sprzedaż dzieł sztuki
 za gotówkę i na raty!**

Bprawa obrazów. 657

STENOTYPISTKA- MASZYNISTKA

z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje posady. Oferty do „Nowin“ sub „Rere“. 660

Służącą

sumienną z dobrimi referencjami przyjmę na stałe, zgłaszać się od 2-ej do 4-ej po obiedzie, Łódź, ul. Juliusza 26, m. 56 B. Jasiński. 659

Magazyn mebli tapicersko- stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. św. Anny 1. 616